

Tłumaczenie z jęz. angielskiego  
dr Mirosław Reczko

## ***Księga pamięci gminy żydowskiej w Sokolach***

(powiat Wysokie Mazowieckie)

cz. 1.

*Księga pamięci Sokół* ma swoją unikalną historię różniącą ją od setek innych pinkasów z terenów Rzeczypospolitej. Jej główny rdzeń stanowi „Dziennik” Michaela Maika pisany w jidysz od pierwszego dnia II wojny światowej, który w 1962 r. został wpleciony do pierwotnej, jidyszowej wersji *Księgi pamięci Sokół* wydanej w Tel Awiwie. Zapiski Maika otwierają sokolski pinkas i zajmują około jednej trzeciej jego całej objętości. W 1975 r. wydane zostało hebrajskie tłumaczenie całej księgi, natomiast w 2004 r. opublikowano sam tylko „Dziennik” w tłumaczeniu angielskim. Po prawie 60 latach od czasu, gdy światło dzienne ujrzała pierwsza wersja *Księgi*, może się z nią wreszcie zapoznać czytelnik polskojęzyczny. (MR)

### **Przedmowa**

#### **Wstęp**

W 1962 roku udało nam się wydać *Księgę Pamięci Sokół* w języku jidysz, pod redakcją błogosławionej pamięci pisarza Mosze Grossmana, któremu powiodło się w zredagowaniu materiału, ale niestety nie doczekał jego publikacji.

Praca była trudna i rozległa, a projekt trwał kilka lat. Niejednokrotnie przeżywaliśmy chwile zniechęcenia i rozczarowania z powodu nadziei oraz oczekiwań, których szybko nie dało się spełnić.

Nasze miasteczko, żydowskie Sokoły, zostało wymazane i zniszczone. Czy my, dzieci i wnuki tych Żydów, moglibyśmy zgodzić się, że historia naszego miasta pograży się w otchłaniach niepamięci i zapomnienia? Zabronione jest nam, świadkom, którzy wciąż żyją w cieniu przeszłości, zapomnieć.

Powiedzieliśmy sobie, że my, nieliczni, zrobimy przynajmniej to, co w naszej mocy. Będziemy upamiętniać obrazy, wspomnienia żydowskiej osady w Polsce, która została zniszczona i której już nie ma.

Znaleziono kilku „wariatów”, którzy włączyli się w ten wysiłek całą swoją energią, a książka została ukończona około 20 lat po zniszczeniu i około 10 lat po przesiedleniu do Izraela małej grupy ocalałych z Holokaustu z Sokół.

Na początku obawialiśmy się, że nie zgromadzimy wystarczającej ilości materiału dokumentalnego, bo ocalało tylko kilka osób z naszego miasteczka, a nie każdy, kto przeszedł przez tygiel cierpienia, był w stanie wyrazić i utrwalić na piśmie to, co było w jego sercu i płonęło w jego wnętrzu. O dziwo, pozyskaliśmy ogromną ilość materiałów, zarówno dokumentalnych, jak i osobistych wspomnień.

Nie zostaliśmy pobłogosławieni środkami finansowymi na cele wydawnicze. Z pomocą przysłała nam nasza przyjaciółka Lea Maik, która wyjechała z wizytą do USA. Lei udało się pozyskać tam zaangażowanych ziomków, którzy zebrali znaczną sumę pieniędzy od członków organizacji i sami przekazali hojne darowizny.

W ten sposób po dziesięciu latach mozolnych przygotowań w końcu dotarliśmy do wyczekiwanego brzegu. W tym okresie wielu mieszkańców naszego miasta przejawiało dobrą wolę; z biegiem lat liczba pomocników przerzedziła się i do walki pozostało tylko dwóch samotnych przyjaciół, którzy wzięli ten ciężar na swoje barki. Są to Abraham Icchak Lew i Mosze Maik. Mosze Maika można określić jako inżyniera, który zaprojektował konstrukcję książki. Słowa nie są w stanie wyrazić, ile czasu i wysiłku człowiek ten zainwestował w powodzenie naszego projektu.

Dziękujemy wszystkim mieszkańcom naszego miasteczka – w Nowym Jorku, Buenos Aires, Montevideo, Melbourne, Londynie oraz Stowarzyszeniu Emigrantów Sokołowskich w Izraelu za okazaną nam pomoc.

Jesteśmy bardzo zmartwieni i zasmuceni, że wielu ocalałych z naszego miasteczka, którzy zostali uratowani z Holokaustu i mieszkali zarówno w Izraelu, jak i za granicą, nie doczekało publikacji Księgi Pamięci.

Należy pamiętać o niewielkiej liczbie odważnych chrześcijan z okolic Sokół, którzy w świecie zła, straszliwej nienawiści i okrucieństwa okazywali ściganym Żydom człowieczeństwo i miłosierdzie. Jednym z nich jest ksiądz ze wsi Jabłonka, który narażał własne życie i majątek, ukrywając w swoim domu kilka ciężarnych Żydówek, które tam rodziły. Dziękuję małej grupie Polaków, którzy nie stracili wizerunku Boga i pomogli wielu Żydom uciec z piekła.

Wszyscy są wymienieni w księdze i zaliczeni honorowo do grona Sprawiedliwych wśród Narodów.

Dziś, 12 lat po ukazaniu się w jidysz książki, której celem było wzniesienie pomnika męczenników naszego miasta, nie wyobrażaliśmy sobie, że historia małego miasteczka, jakim jest Sokoły, wzbudzi szerokie echa i pozytywną krytykę w wielu krajach świata, wyrażone artykułami i pismami w wielu gazetach zagranicznych, które są zachowane i przechowywane w archiwach naszej Organizacji. Wielu znawców i badaczy historii Zagłady ustaliło, że księga Sokół zawiera bardzo cenny materiał historyczno-dokumentacyjny, który wyjaśnia cały okres życia Żydów w małych miastach w Polsce.

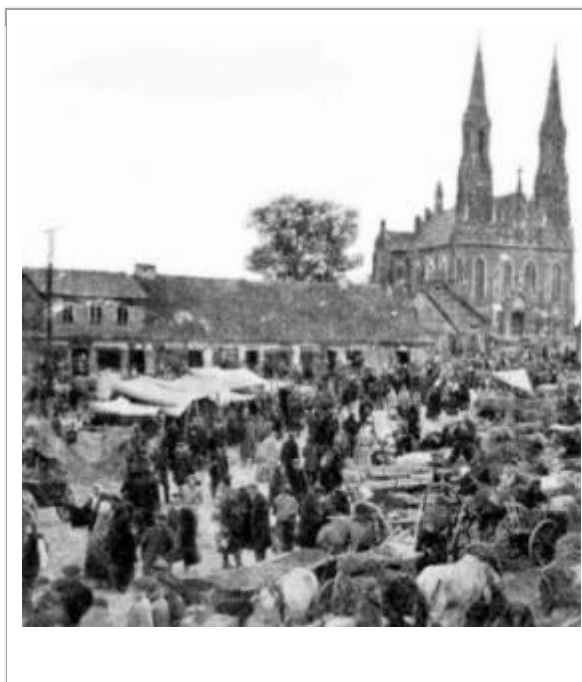
Pozyskaliśmy pamiętnik Michaela Maika, pisany przez niego w lasach i w bunkrze. Dziennik zawiera materiał chronologiczny o wydarzeniach tamtych dni.

Po wojnie był okres, kiedy ludzie, którzy przeżyli Holokaust, starali się zapomnieć o okropnościach przeszłości. Nie chcieli, żeby ich dzieci były szokowane, broń Boże, opowieściami o piekle, przez które przeszli. Później ludzie ci doszli jednak do wniosku, że mylili się w swoim postrzeganiu i że ważne jest, aby ich potomkowie wiedzieli o życiu ich przodków i ich gorzkich zmaganiach. Ważne jest, aby wyciągnęli wnioski z okresu, zapamiętali je i nie zapomnieli. Filozof pochodzenia hiszpańskiego, George Santayana, powiedział kiedyś: „Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, skazani są na jej powtarzanie”.

Z tego powodu oraz po to, aby nasza młodzież i przyszłe pokolenia wiedziały o wydarzeniach, postanowiliśmy przetłumaczyć i opublikować nowe wydanie książki w języku hebrajskim. Znowu nasze zasoby finansowe były szczupłe. Gdy wydarzenia przybrały najgorszy obrót, pojawił się anioł odkupienia w postaci urodzonego w Łodzi Szmuela Kaliszera. Po przeczytaniu książki w jidysz był bardzo podekscytowany i wziął na siebie dobrowolne przetłumaczenie książki na hebrajski i jej zredagowanie. W ten sposób wszystkie prace techniczne zostały wykonane nieodpłatnie.

Na koniec prosimy czytelników o wybaczenie, jeśli ujawnią w książce wady literackie. Pragniemy po wielokroć podkreślić, że w książce kładziemy nacisk na treści, w których ocaleni opowiadają swoje historie swoim własnym językiem.

**STOWARZYSZENIE EMIGRANTÓW SOKOŁOWSKICH W IZRAELU**  
**Komitet Księgi**



**Sokoły, 1916**



**Sokoły, 2003**

---

### **Słowo od redakcji**

Moje stopy nigdy nie stąpały po sokołowskiej ziemi. Nie widziałem ich na własne oczy, ale mimo to stałem się znawcą nadiru jego życia, rozpoznaję Żyda, który tam mieszka i jestem obeznany z jego ścieżkami i domostwami, które tam kiedyś stały. Poznaję jego ludzi, którzy tam żyli i tragicznie zniknęli.

Ziemia miasteczka, podobnie jak ziemie jego sąsiadów, przesiąknięta jest żydowską krwią, która woła od wewnątrz. Drzewa okolicznych lasów i gajów milczą, dając gwałtowne i straszne świadectwo historyczne.

Moja świadomość i wiedza na temat stylu życia miasteczka oraz jego walki o życie przyszła do mnie po tym, jak w 1962 r. przeczytałam, zrecenzowałam i przyswoiłam treść Księgi Pamięci Sokół, która została wydana w języku jidysz w Izraelu, w 1962 r. z inicjatywy Komitetu Stowarzyszenia Emigrantów Sokolskich oraz [pознаłem] nieustanne działania dwóch jego członków, ocalałych z Holocaustu, Mosze Maika i Abrahama Icchaka Lwa.

Wiele mówiono i pisano o negatywnym wizerunku Żydów z diaspory. Pod nagłówkiem „Jak doprowadzili nas do grabieży”, pisze Mosze Szamir, rodowity Izraelczyk, w jednym ze swoich

artykułów w wieczornej gazecie, po tym, jak był pod wielkim wrażeniem po przeczytaniu dwóch książek o zniszczeniu miasteczek Janowa i Kolbuszowej:

*Przez lata rysowali nam zniekształcony obraz, celowo zakłęty i zaciemniony, żydowskiego miasteczka. Wciskali się w nasze mózgi i tworzyli w naszej świadomości obraz jedyne go symbolu Żydów z diaspory – żebraka, nieudacznika, pasożyta, krzywego, pokręconego. Po tym wszystkim – jak możemy narzekać na naszą młodość – że nie chcą już więcej słyszeć o miasteczku?*

Pożądane jest, aby nasza młodzież znała przynajmniej ograniczoną liczbę faktów, które rozwiewają ten negatywny obraz. Ważne jest, aby spojrzeli na to, co wzniosłe i piękne, które odnaleziono w miasteczku ich rodziców i przodków, i usłyszeli echo siły ich kreatywności oraz radości ich życia, a nawet ich bohaterstwa, aby nasz horyzonty i światopogląd młodzieży poszerzyły się w uznaniu, że w mieście panował wysoki poziom kultury i rozwoju duchowego, dobre wykształcenie oraz zachowanie odwiecznych wartości i tradycji naszego narodu.

W trudnych i zniechęcających warunkach, wśród ujawnionych wrogów i „przyjaciół” z przeszłości, którzy szybko stali się zdrajcami, Żydzi, w tym Żydzi z Sokół, borykali się i walczyli o życie oraz honor. Niektórym udało się dotrzeć do lasów. W lepszych przypadkach kopali sobie doły, budowali bunkry, które szybko stawały się duszące i zjełczałe. Niejednokrotnie w podziemiu wykazali się odwagą i inicjatywą oraz zaskakiwali swoich wrogów.

Nie wszyscy poszli jak owce na rzeź. Niewielu Żydów z Sokół przeżyło Zagładę. Niektórzy z nich dotarli do Izraela, pragnienia ich serc i dusz. Inni byli rozproszeni po ziemiach Zachodu i za oceanem.

Mosze Maik, jeden z bohaterów Sokół i prawy w swoim działaniu, miał przywilej zbudować swój dom i założyć rodzinę w Izraelu. On i jego ojciec, błogosławionej pamięci reb Michael, z uporem i oddaniem gromadzili materiały dokumentalne o swoim mieście i jego okolicach w mrocznych latach, aby „opowiedzieć to swoim dzieciom” i dla swoich najdroższych, którzy już nie żyli a których umierające wargi bełkotały, „pomścijcie i nie zapominajcie”.

Wydarzenia w księdze zostały zapisane przez ludzi, żyjących świadków, którzy przeszli i doświadczyli koszmaru. Nazistowskiego piekła.

Czytelnik nie powinien szukać wartości literackich na stronach tej książki. Wersy pisane były po prostu, „popularnym” językiem, ze wstrząsami strachu i drżeniem pióra między palcami piszącej dłoni. Być może żaden z opowiadających o wydarzeniach z jego życia nie odważy się

uwierzyć samemu sobie, ponieważ nigdy nie włączył się w ramy swoich opisów i obrazu swojej historii, dopóki jego rany się nie zagoiły.

Nie ma wątpliwości, że czytelnik odczuje prędkość wydarzeń, zagłębiając się w tajemne miejsca kartek i tak przywiązując się do nich, że wydarzenia staną się częścią jego doświadczeń. W każdym razie tak ja się czułem. Znalazłem się w miasteczku wśród jego Żydów oraz poczułem się jednym z nich i żyłem wśród nich.

Czułem pewien obowiązek przyczynienia się do wydania tej książki w języku hebrajskim. Jeśli w ogóle udało mi się przetłumaczyć z jidysz i zredagować, a echa wydarzeń dotrą zarówno do młodych, jak i starych czytelników hebrajskiego, w Izraelu i w diasporze, to będzie moja nagroda.

## **Szmuel Kaliszer**

### ***Machmoret* [Izrael]**

---

## **Sokoły**

### **Dane ogólne – w skrócie**

Polskie miasteczko Sokoły położone jest w województwie białostockim, w powiecie wysokomazowieckim, na trasie kolejowej między Białymstokiem a Łomżą.

Na początku II wojny światowej Sokoły liczyły 2500 mieszkańców. Posiadały zorganizowany transport, stację kolejową i drogi prowadzące w kierunku Białegostoku i Warszawy.

Z rynku w centrum miasta odchodziły cztery długie ulice: Tykocińska, Mazowiecka, Nowy Świat i Kolejowa. Na jednym z rogów rynku stał kościół, a za nim ulica, przy której mieszkała ludność chrześcijańska (ul. Kościelna).

Po drugiej stronie rynku rozgałęział się zaułek synagogi. Przy tej uliczce znajdowała się stara murowana synagoga, dwa duże bet midrasze zbudowane z drewna (nowy i stary) oraz mała pracownia krawiecka, za którą znajdował się stary cmentarz. Nagrobki starego cmentarza były tak stare, że już zapadły się w ziemię, a ich napisy były zatarte.

Kilka nowych pomników wykonano z marmuru, a obramowania wokół grobów zbudowano z kamienia i betonu.

Jeden z tych pomników stał przy wejściu do budynku. Był to grób prawego rabina Jony Gutmana, o którym mogli opowiedzieć już tylko najstarsi ludzie.

W Sokołach nie było fabryk. Większość mieszkańców zajmowała się drobnym handlem i rzemiosłem, a kilku prowadziło poważniejsze interesy.

W Sokołach co roku odbywało się 8 jarmarków, we wtorki – po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, po Wielkanocy, po św. Antonim Padewskim, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu i przed św. Mikołajem, a każdy czwartek był dniem targowym. W miesiącach letnich na jarmarki zjeżdżali się kupcy z bliska i daleka. Jarmarki Antoniego [św. Antoniego – 13 czerwca] i Małgorzaty św. Małgorzaty —13 lipca] trwały przez dwa dni, w poniedziałki i wtorki w tygodniach, w których się odbywały. To był czas handlu tkaninami. Prawie wszystkie wozy rolników były zavalone materiałami własnej produkcji. Rzemieślnicy, sklepikarze i bezrobotni dostarczali również tkaniny kupcom. W tym również czasie kwitł handel wełną, lnem, szczecią wieprzową, zbożami i skórami, które były źródłem dochodów Żydów.

Od Białegostoku Sokoły dzieliło 40 kilometrów. Część rzeki Narew stanowiła w przeszłości naturalną granicę między Białorusią a Polską, a jej trasa przebiegała pomiędzy obydwooma miastami.

Sokoły były typowym polskim miasteczkiem. W pobliżu znajdowały się słynne mazurskie lasy. Jednak w okolicach samego Białegostoku mieszkało wielu Białorusinów, a w niektórych wsiach słychać było tylko ich mowę.

Miastami sąsiadującymi z Sokołami były: Wysokie Mazowieckie, Zambrów, Czyżew, Brańsk, Łapy i Tykocin.

---

### **Fragment o Sokołach z książki:**

#### **„Przewodnik po Województwie Białostockim”**

**(opublikowany w 1937 r. przez dr. M. Orłowicza, w języku polskim)**

Miasteczko Sokoły leży w rejonie Białegostoku, na wzniesieniu w odległości jednego kilometra od szosy Wysokie Mazowieckie – Białystok.

Sokoły zostały podniesione do rangi miasta w 1827 r., ale w 1866 r. Rosjanie obniżyli jego status do osady w ramach gminy wiejskiej o tej samej nazwie. Status miasta przywrócili Sokołom dopiero w 1915 r. Niemcy.

Wraz ze zniszczeniem tego miejsca w czasie wojny światowej i po wielkim pożarze, który tam wybuchł, miasto odbudowano, ale nie było ono ładniejsze niż uprzednio. Wybudowano dużą liczbę małych drewnianych domów i pewną liczbę budynków murowanych.

W ogólnym widoku miasta dwie wieże kościoła, zbudowane w stylu neogotyckim, wznoszą się ku górze i są widoczne z daleka w całej okolicy. Kościół został wybudowany w 1912 roku i jest jednym z największych na tym terenie.

Jednym z nowych budynków w Sokołach jest szkoła wybudowana w 1933 r. według projektu inżyniera okręgowego Michaela Eizenberga kosztem 50 000 zł.

Gmina (okolice) należy prawie w całości do szlachty polskiej, a nazwy miejscowości to: Chrzczonki, Truskolasy, Czajki, Roszki-Wodźki, Perki, Stypułki-Szymany, Jamiołki, Krzyżewo, Sokoły i inne....

Nazwiska chrześcijańskie są w większości takie same jak nazwy wsi, takie jak: Czajkowski, Roszkowski, Perkowski, Sokołowski...

Kilka kilometrów od Sokół, niedaleko wsi Jamiołki, pociąg przejeżdża nad rzeczką o nazwie Ślina (dopływ Narew), która stanowi zachodnią granicę dawnego Podlasia i Mazowsza.

Populacja Sokół liczy 2100 osób, z czego 1400 to Żydzi i 700 chrześcijanie.

Restauracje żydowskie: Kregli Czarniecki, ul. Krótka 7; Perla Grinberg, ul. Krótka 8; Dina Maik, ul. Tykocińska 7 (z miejscami do spania, 1 zł za dobę).

Dwie restauracje chrześcijańskie: Tadeusza Włostowskiego, Rynek 24; Józefa Majznera, Rynek 10.

Stacja kolejowa na trasie Łomża-Białystok znajduje się kilometr na północ od Sokół. Przejeżdża tędy także autobus do Białegostoku (39 km).

Odległość do Wysokiego Mazowieckiego wynosi 16 kilometrów.

Dni targowe w Sokołach są w każdy czwartek w ciągu tygodnia, a w ciągu roku odbywa się osiem jarmarków.



## **Pomnik Świętych Męczenników Sokół**

### **Błogosławionej pamięci Reuwen Lew**

Zanurzyliśmy pióro w dolinie łez

Aby uwiecznić nieśmiertelność świętych męczenników Sokół

Każda strona księgi to zwój łęku

O naszych bliskich, którzy zostali odcięci ostrym mieczem.

Mieszkaliśmy we wspólnocie, spędzaliśmy wspólnie czas

Piliśmy radość i truciznę z tego samego kielicha

Dynastia jego dziadka – wnuka kowala

Kontynuacja pokoleń Narodu Izraela.

Siedzieliśmy na tej samej ławce do nauki

W tym samym „chederze” wykładaliśmy Torę

Mieliśmy tę samą salę do nauki, zasady i procedury

Ten sam cmentarz i te same groby.

Chodziliśmy tymi samymi drogami i ulicami

Młode dziewczęta i młodzież, dziadkowie i babcie

Pod baldachimami weselnymi słyszeliśmy z rytmem

Nuty żydowskiej melodii radości i smutku.

Do tych Treblinek nas gromadnie wywieziono

Weiskano nas do bydlęcych wagonów jak owce

Naszym przeznaczeniem była masakra, zamieniliśmy się w pył

Historia naszego ludu jest zapisana w tej księdze.

Gdzie jesteście Sokoły, byliście naszą kołyską

Obróciłyście się w pył i popękałyście jak glina  
Gdzie są twoi Żydzi, dzieci i ojcowie?  
Starzy ludzie, narzeczeni i piękne panny młode?  
Gdzie są ambony Gemary, a wokół nich odgłosy komentarzy  
O uczniach jesziwy wyjaśniających fragmenty Midraszu  
Modlitwy i nadzieje wzniesione do Boga na wysokości  
Zadławiły się, uciszyły dymem zniszczenia.

### **Wyzwolenie: pamiętnik Michaela Maika**

*Z wydania online (kwiecień 2011) nowo poprawionego i zredagowanego z angielskiego wydania drukowanego (2004), stanowiącego rozdział pierwszy Księgi Pamięci Sokół (wyd. hebrajskie, 1975) z wdzięcznym podziękowaniem Rachel Lobel z Jerozolimy za jej uwagi redakcyjne. ABD*

1 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Polskę i rozpoczął się światowy Holocaust. Wcześniej nikt nie wierzył, że niebezpieczeństwo jest tak bliskie i że osiągnie tak przerażające rozmiary.

Dziesięć dni po wybuchu wojny do naszego miasteczka Sokoły wtargnęli krwiożerczy żołnierze niemieccy i natychmiast rozpoczął się ich szalony szal. Kierowani przez młodych Polaków przechodzili przez domy Żydów i uprowadzali przywódców gminy, w szczególności rabina i szochetów (rytualnych rzeźników koszernych). Znęcali się nad jeńcami i okrutnie ich torturowali. Wyrwali rabiemu włosy z brody i pejsów (po bokach), a jego twarz spłynęła krwią. Zdarli z niego ubranie, a gdy był boso i prawie nagi, zmusili go do skakania i tańca pod strumieniem celnych uderzeń bata w jego odsłonięte plecy. Na koniec zmusili go do umycia ich pojazdów.

Niemcy wpełnęli do starej synagogi przerażony tłum wrzeszczących i krzyczących Żydów i zagrozili, że spalą ją razem z nimi w środku. W ten sposób przez wiele długich godzin trzymali śmiertelnie przerażonych więźniów.

Niemcy w dniu swego wejścia spalili pobliskie miasto powiatowe Wysokie Mazowieckie i nie pozostał tam ani jeden Żyd. Osoby, które utraciły domy w Wysokiem, przyjechały do Sokół szukać schronienia. Ale dzień po ich przybyciu Niemcy spalili także dwie główne ulice z żydowskimi domami w Sokołach: Tykocińską i Mazowiecką. Podczas gdy płomienie sięgały niebios, żołnierze biegali po ulicach miasteczka jak psy myśliwskie i porywali Żydów wraz z dobytkiem, który uratowali z płonących domów. Ponownie zgromadzili setki Żydów i wypełnili nimi kościół chrześcijański oraz dom, który powstawał przy Szosie Białostockiej. W tłumie było też kilku chrześcijan, a nawet młody ksiądz. Niemcy zagrozili zemstą na więźniach za zabicie przez Polaków trzech ich towarzyszy żołnierzy we wsi Lachy (Truskolasy-Lachy trzy kilometry od Sokół). Z tego powodu spalili wieś Lachy i zamordowali kilku rolników, ale bez uwzględnienia żydowskich ofiar nie uznali zemsty za pełną.

Tak więc około 500 uwięzionych Żydów przez całą noc leżało w strachu przed śmiercią. Ilekroć drzwi się otwierały, ludzie drżeli, a ich serca biły szybciej, aby nie nadszedł ich koniec. Słysząc było płacz i bolesne zawodzenie, że nigdy więcej nie zobaczą swoich dzieci, swoich żon i swoich bliskich, i że nie pożegnają się z nimi przed złożeniem ich w ofierze.

O 7:00 rano drzwi zostały otwarte i weszło kilku Niemców. Kazali więźniom wstawać i ustawiać się w szeregach według wieku: od 30 lat wzwyż, po nich od 20 wzwyż, a na końcu chłopców do lat 20. Na początku wszyscy myśleli, że zostaną rozstrzelani zgodnie z kolejnością szeregów. Ze złamanymi sercami rodzice oddzielili się od swoich dzieci; bracia od braci. Niespodziewanie, ku ich zaskoczeniu, wszystkie grupy zostały zwolnione. Celem Niemców było wywołanie terroru i strachu wśród ludzi. Z nieopisaną radością wszyscy pobiegli do swoich krewnych, aby rozgłosić wiadomość, chwając Boga, że zostali uratowani od śmierci.

### **Alter Słodki**

Kiedy odeszli zaledwie kilka kroków, ich radość się skończyła. Alter Słodki leżał na środku ulicy, obok dwukondygnacyjnego domu, w kałuży własnej krwi.

Odnosnie Altera Słodkiego: był człowiekiem czujnym, przywiązanym i aktywnym w społeczności. Jego inteligencja była wybitna i zawsze miał przypowieść, żart lub hasło

odpowiednie do rozmowy. Jego czarna broda, okalająca twarz, była zawsze schludna i uczesana. Alter był utalentowanym kupcem; dostarczał mąkę, sól, cukier i olej sklepikarzom i piekarzom – hurtowo. Prowadził też sklep wielobranżowy, w którym sprzedawał artykuły gospodarstwa domowego, artykuły dekoracyjne i wszelkiego rodzaju świece. Na jego podwórku znajdował się koń i wóz, których używał do swojej działalności. Jego trzech synowie zajmowali się sprowadzaniem towarów z Białegostoku i jeździli po wsiach na dwory ziemiańskie i do młynów.

W Wielkie Świąta<sup>1</sup> Alter miał zwyczaj służyć bez wynagrodzenia jako *chazan* (kantor) modlitwy Musaf w Dużym Bet Midraszu [domu nauki i modlitwy]. Jego głos był miły dla ucha, a jego śpiew dodawał wiele uroku modlitwom.

Teraz Altera Słodkiego już nie ma. Jego ciało leży na ulicy, rozdarte i przesiąknięte krwią.

### **Rybak Pełczok**

W odległości kilku kroków od Altera Słodkiego leży stary kawaler, rybak Chaim Pełczok, ciężko ranny w brzuch. To Pełczok, który na szabaty i święta dostarczał żydowskim mieszkańcom Sokół żywych ryb. Jego wizerunkowi poświęcamy kilka linijek:

W wigilie szabatu i świąt we wczesnych godzinach porannych Pełczok przywoził na targ w naszym miasteczku wóz pełen ryb i głośno wołał: „Kobiety – żywe, trzepoczące ryby!” Dziesiątki kobiet z miskami w rękach spieszyło ze wszystkich stron i napierało, by kupić żywą, trzepoczącą rybę. Były kobiety, które siedziały i czekały od północy na targu rybnym, obawiając się, że się spóźnią, broń Boże, i nie będą mogły dostać żywych ryb na cześć świętego szabatu. Hałas i zgiełk wśród kobiet były niezmiernie. Otaczały wóz Pełczoka jak pszczoły. Ale Chaim wiedział, jak się im wszystkim przeciwstawić. Jednym spojrzeniem obejmował cały tłum kobiet. Dobrze znał swoich klientów; znał ich słabości i gusta. Wiedział, kto płacił gotówką, a kto brał na kredyt.

Spieszył, aby zważyć ryby i zapisać sprzedaż w swojej książce, opowiadając dowcipy swoim sprytnym językiem. Uspokajał niezadowolone kobiety, wymieniając jedną rybę na drugą ku zadowoleniu wszystkich.

---

<sup>1</sup> High Holy Days – Wielkie Świąta – w ten sposób w języku angielskim określa się cykl świąt w jesiennym miesiącu tiszri rozpoczynających się Dniem Sądu, czyli Nowym Rokiem (Rosz Ha-szana), poprzez Jom Kipur, Sukkot, po Szmini Aceret i Simchat Tora (przypis tłumacza).

Teraz na głównej ulicy leży Chaim Pełczok, skulony w agonii, ciężko ranny i walczący z Aniołem Śmierci. Jego siostra stoi u jego boku i ze łzami w oczach błaga zbliżających się Żydów, aby zabrali go do domu. Nie ma noszy. Ośmiu Żydów niosło na rękach Chaima Pełczoka. Ofiara gorzko wołała: „Żydzi, zmiłujcie się nade mną, pozwólcie mi szybko umrzeć, nie mogę znieść cierpienia”. Położyli go do łóżka. Szokujące było słuchać, jak płacze ze swego straszliwego cierpienia.

### **Alter Nowak**

Kilka minut później okazało się, że tej nocy były dodatkowe ofiary. Alter Nowak był 60-letnim uczonym Żydem, byłym studentem jesziwy w Telszach, który zawsze był szczęśliwy i miał dobry humor. W bet midraszu uczył się Tory z chłopcami z jesziwy i uczniami kolelu. Podczas modlitw nie pozwalał kongregacji rozmawiać. Sprawdzał, czy cicit [bielizna z frędzlami] dziecięcego „małego tałesu [chusty modlitewnej]” jest koszerna. Czuwał nad chłopcami w wieku bar micwy i dbał o to, by zakładali tefilin zgodnie z wymogami Szulchan Aruch. Miał zwyczaj surowej krytyki rabinów i znanych autorytetów oraz dyskwalifikowania ich opinii.

Alter często chodził po wsiach, żeby kupić „okazje”, i miał zwyczaj żartować sobie z rolnikami. Zabierał swoją jedyną krowę, która miała jeden róg, na pastwiska w opuszczonych miejscach, bo nie stać go było na pastucha. Pilnując krowy, studiował książkę lub czytał gazetę, którą dostał od sąsiadów. Wieczory spędzał w bet midraszu.

Teraz jest już po wszystkim. Nie ma już Altera!

### **Nowy rabi, reb Kalman Jankiel**

W pewnej odległości leżało spalone ciało nowego rabiego grupy Misznajot, reb Kalmana Jankiela. Był cichym i uczciwym Żydem. Mieszkał w mieszkaniu z najmłodszą zamężną córką, zięciem i wnukiem. Rodzina liczyła pięć dusz, które żyły ze stałego wsparcia swoich synów w Ameryce.

Będąc wolnym od trosk o dochód i będąc osobą, której wystarczało bardzo niewiele, ulubionym zajęciem reb Kalmana było przygotowywanie rozdziału Miszny dla swoich uczniów i dla minjanu [kworum dziesięciu mężczyzn] wiernych.

Wieczorami reb Kalman czytał rozdziały Miszny swoim uczniom i minjanowi oraz wyjaśniał komplikacje w prosty, zrozumiały dla wszystkich sposób. Uwielbiał opowiadać swoim uczniom o fascynujących czynach świętych mężów i cudotwórców. Społeczność „lizła palce”, słuchając opowiadań rabiego. Jego grupa uczniów rosła i rosła. Dołączyli do nich Żydzi znani wcześniej jako ludzie prości, którzy do tej pory nie odważyli się zajrzeć do księgi Miszny. Rabi dodał im hartu ducha i wiary, a oni stali się entuzjastycznymi uczniami, którzy mogli samodzielnie uczyć się i studiować rozdziały.

Niestety, niestety! Z reb Kalmana Jankiela pozostały tylko spalone kości i kupa pyłu.

### **Reb Abraham Josel**

Następną ofiarą był reb Abraham Josel [Szapira] (zięć Mosze Josela), który leżał ciężko ranny na bruku ulicznym. Był studentem kolelu z patriarchalną brodą, bardzo sprawiedliwym, bojącym się nieba człowiekiem, jednym z 36 sprawiedliwych [lamedwownikiem], który nigdy nie przestawał się uczyć, dniem i nocą.

Od świtu do późnej nocy siadywał w Nowym Bet Midraszu, w fotelu teścia na rogu ściany wschodniej i uczył się Gemary. Swoim miłym głosem tłumaczył sobie wszystkie trudne fragmenty, akapity w Joreh De'ah, Choshen Mishpat i Rambamie, jakby nauczał innych. Przestawał uczyć się tylko kiedy modlił się w minjanie. Powstrzymał się od zwykłej rozmowy z kimkolwiek, bo to marnowanie czasu bez Tory. Nie angażował się w nie i nie interesowały go toczące się w jego pobliżu rozmowy na temat wojny, polityki, burzliwych wydarzeń i spraw codziennych. Dla niego istniał tylko świat nauki Tory i służenia Bogu.

W celu utrzymania siebie i swojej żony, uczył, ale tylko ograniczoną liczbę uczniów, przez kilka godzin dziennie. On i jego żona, która była tak skromna jak on, zadowalali się rzeczami małymi, chlebem i wodą, i nie okazywali nikomu zazdrości. W dni targowe reb Abraham Josel przerywał na chwilę naukę i wychodził na zakupy po ćwierć worka ziemniaków, które wystarczyłyby na szabat i resztę tygodnia oraz dziesięć wiązek drewna do ogrzewania domu w chłodne dni i do gotowania. Jako człowiek całkowicie sprawiedliwy, z miłością przyjął agonię swojej śmierci; w końcu nie był lepszy od dziesięciu męczenników, od rabina Akiwy do Haninaha ben Teradiona<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Dwóch spośród Dziesięciu Męczenników zamordowanych przez Rzymian za zignorowanie zakazu nauczania Tory w II w. n.e. (przypis tłumacza).

Reb Abraham Josel przez długi czas wahał się między życiem a śmiercią, dopóki Bóg nie odpowiedział na jego prośby i śmierć uwolniła go od cierpienia.

### **Chaicha Allenberg; Abraham Icchak i Mendel Lew**

Kolejną ofiarą brutalności Niemców była młoda 20-letnia Chaicha, córka Barucha [Allenberga], szamesa Nowego Bet Midraszu. Była niewinną i porządną córką Izraela.

Wśród rannych tamtej nocy było wielu Żydów, którzy później cierpieli przez wiele długich miesięcy, dopóki ich rany nie zostały zagojone. Wśród ciężko rannych byli Abraham Icchak Lew i jego [starszy] brat Mendel, synowie Szmuela [Lwa], Szoba.

### **Podwójne piekło**

Po wspomnianej strasznej piekielnej nocy do Sokół napływał strumień żydowskich uchodźców ze spalonego Wysokiego Mazowieckiego, by znaleźć schronienie i dach nad głowami. W tych dniach spłonęło też wiele domów w Sokołach. Narastał brak mieszkań, a mimo to wszyscy uchodźcy zostali wchłonięci przez nas, w tym nawet ci, którzy nadal napływali z miast na granicy niemieckiej: Grabowa, Kolna, Stawisk, Jedwabnego, Mężenina i innych. Ci, którzy przybyli, osiedlali się głównie w niespalonej części Sokół. Byliśmy zmuszeni żyć w ciasnych warunkach, trzy lub cztery rodziny w jednym małym mieszkaniu. Jedno łóżko służyło kilku osobom, a wielu spało na podłodze.

Na początku w domach panował względny spokój, ale stopniowo mieszkańcy zaczęli się kłócić między sobą, nawet bracia i siostry oraz krewni. Szczególnie trudno było im iść na kompromis w kwestii dzielenia kuchni. Jedna rodzina musiała cierpliwie czekać, aż inna skończy gotować. Paliwo i żywność pozyskiwano z dużym wysiłkiem, graniczącym z zagrożeniem życia. Nie ma wątpliwości, że prawdziwa właścicielka domu czuła się uprawniona do większej agresji i wypędzenia z domu swoich sąsiadów, dobrych przyjaciół lub bliskich jej krewnych. To było podwójne piekło, w domu i na zewnątrz...

### **Przeszukiwania**

Dzień po nocy okropności rozpoczęła się seria rewizji. Niemieckie gangi rekwirowały żydowskie domy i chodziły od drzwi do drzwi, szukając złota, biżuterii, skór, wyrobów przemysłowych, bielizny pościelowej i innych kosztownych rzeczy, które w większości były ukryte.

Z pomocą polskich informatorów, byłych przyjaciół wiernych „Moszków” [od słowa „Mosze”, czyli Żydów], którzy znali kryjówki swoich żydowskich „przyjaciół”, Niemcy odkryli ukryte piwnice, fałszywe ściany, podwójne strychy, w których przestrzeniach ukryto towary i biżuterię.

Między innymi w domu Icele [Rosemana], syna Israela Chaima, rzemieślnika, znaleźli niemałe zapasy skór, butów i towarów. Nawet w domach najbiedniejszych Żydów Niemcy znajdowali coś do kradzieży i rabunku.

Wieczorem polscy goje przyprowadzili Niemców do żydowskich dziewcząt. Kilka z nich zostało zgwałconych. Powstała wielka i gorzka panika. Dziewczęta ukrywały się w stodołach, na strychach i w piwnicach. Kilku z nich udało się uciec do wiosek, do domów znanych im rolników. Tej nocy Żydzi nie położyli się spać; siedzieli na spakowanym dobytku, którego po nocy pożaru nie mieli jeszcze okazji rozpakować. Wszyscy żyli w ciągłym strachu, że naziści przyjdą i spalą domy, które pozostały po pierwszym pożarze. Młodzi mężczyźni ukryli się i wyglądali przez szczeliny [w ścianach], czy widzą w oddali jakiegoś Niemca. Niemcy porywali młodych Żydów do pracy fizycznej i sadystycznej brutalności.

Na ulicach centrum miasteczka i rynku, w miejscach, gdzie zawsze byli Niemcy, nie było ani jednego Żyda. Nawet na cichych zaułkach Żydzi przekradali się chyłkiem, przytulając się do ścian i rozglądając się we wszystkich kierunkach, aby upewnić się, że w pobliżu nie ma aniołów grozy.

W nocy warkot i gwizd niemieckich pojazdów wojskowych szerzyły panikę i strach przed śmiercią. Wyglądało na to, że wszystkie siedem bram prowadzących do piekła zostało otwartych i że aniołowie terroru wyszli w demonicznych bandach, otaczając nieszczęsnych Żydów, o których zapomniał Bóg. Napięta sytuacja trwała przez 12 dni, od przed Rosz Haszana do modlitwy *Neila* w Jom Kipur.

W Jom Kipur Żydzi zbierali się w tajnych minjanach i zduszonymi, rozdzierającymi serce głosami, jak maranowie w Hiszpanii, odprawiali modlitwy, patrząc przez okna na ulicę, aby zobaczyć, czy mordercy się zbliżają.

### **Dobra wiadomość po *Unetane Tokef***

W godzinie modlitwy *Unetane Tokef* kobiety w żeńskiej części synagogi tak głośno płakały, że mężczyźni zmuszeni byli do przerwania modlitwy, aby je uciszyć.



Nagle do dużego minjanu wbiegło dwóch młodzieńców z wiadomością: „Niemcy opuścili Sokół! Już zdjęli telefon polowy... spodziewamy się, że Sowieci wejdą do Sokół...”

Cała kongregacja patrzyła z podziwem na młodych mężczyzn, którzy przynieśli wieści, i trudno było im uwierzyć w to, co słyszeli; te rzeczy są cudowne...

Młodzież opowiedziała wszystkim, że słyszeli o porozumieniu między Niemcami a Sowiecami, zgodnie z którym część podbitego terytorium w Polsce zostanie ewakuowana i przekazana Rosjanom. Świadomość, że Niemcy się wycofali, ożywiła ducha życia. Wszyscy obecni podnieśli głowy. Niebo i ziemia się radowały. W jednej chwili cały świat zmienił się z ciemności w światło i ze smutku w radość.

W kongregacji rozmowa zeszła na stosunki między Sowiecami a Żydami. Modlitwa Neila w minjanie rabina była prowadzona właściwie, tak jak w poprzednich latach, wyczuwając cuda, które Bóg dla nas uczynił. Jom Kipur zakończył się radością i cudownym uczuciem, którego nie da się wyrazić słowami. Pobożni Żydzi wierzyli, że skorzystali z zasług sprawiedliwego, starszego, błyskotliwego uczonego, rabina reb Abrahama Epsteina, który wciąż żył, i że Bóg wysłuchał jego modlitw i błagań.

Reb Epstein doznał paraliżu w wieku 70 lat i nie był w stanie chodzić. Ustawiono dla niego wózek inwalidzki, aby mógł przemieszczać się z miejsca na miejsce. Siedząc na swoim krześle, rabin przyjmował gości codziennie przez dwie godziny. Starszy wiekiem rabin zmarł w 1940 r.

### **Przybyli Czerwoni Wzbawcy**

Następnego dnia do miasteczka wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej. Mieszkańcy Sokół, od największego do najmniejszego, od najmłodszych do najstarszych, mężczyźni, kobiety i dzieci, wszyscy wyszli na ulice, by powitać wyzwolających żołnierzy. Żydzi przyjęli „czerwonych” okrzykami radości i entuzjazmu. Dla porównania Polacy stali rozczarowani. Wśród żołnierzy byli Żydzi. Rozmawiali z mieszkańcami miasta i opowiadali o życiu w Związku Radzieckim. W pobliżu domów stały grupy Żydów, wśród nich właściciele sklepów, rzemieślnicy i kupcy, którzy pytali o szanse naszego narodu pod rządami sowieckimi.

Pesymiści argumentowali, że dorosłym, którzy przestrzegali tradycji, trudno byłoby przystosować się do nowego reżimu. Handel prywatny w Rosji był uważany za spekulację,

podlegającą karze. Na starość trudno się nauczyć zawodu. Osoby starsze w ogóle nie nadają się do ciężkiej pracy. U Sowieców jest zasada, że kto nie pracuje, nie je...

Dla odmiany optymiści spierali się: nie martwcie się. Diabeł nie jest taki straszny, jak go opisują... Żyd przyzwyczai się, przyzwyczai się i dostosuje do wszelkich warunków na świecie. Nie umrzemy z głodu, broń Boże, i nie mamy nic do stracenia. Tak dobrze, że pozbywamy się przeklętych Niemców i daleko nam do tęsknoty za stylem życia, jaki mieliśmy przed wojną, pod polskim reżimem.

Życie Żydów w Sokolach w ostatnich latach przed II wojną światową, było gorzkie. Żydowi groziło niebezpieczeństwo, gdy szedł ulicą, a tym bardziej na wsi, czy poza miastem. Polscy goje rzucali kamieniami w Żydów. Obok żydowskich sklepów stały bandy młodych polskich łobuzów lub „pikietników”, z pałkami czy kijami w dłoniach i nie pozwalały chrześcijanom wejść do żydowskich sklepów na zakupy lub zlecać pracę u żydowskiego rzemieślnika.

Sporadycznie, w dni targowe i jarmarki, motłoch wybijał szyby w żydowskich domach. Niszczyli żydowskie kramy, niszczyli lub kradli towary, zabierali naftę, używaną do oświetlania domów i przedsiębiorstw zamożnych. I tak po porannych modlitwach zaatakowali reb Altera „Kaznodzieję” ze Starego Bet Midraszu. Prosty i uczciwy Żyd, który nigdy się z nikim nie kłócił, zarabiał na życie własną pracą i odrobiną wsparcia swoich krewnych w Ameryce. Każdego dnia spędzał godziny w bet midraszu na modlitwie, recytowaniu psalmów i uczeniu się. Pewnego pięknego dnia reb Alter wracał do domu z bet midraszu i [po drodze] został zamordowany.

Chuligani zniknęli. Nie było sprawiedliwości ani sędziego. Handlarze i sprzedawcy szmat, którzy krążyli po wsiach i zaopatrywali rolników w przedmioty gospodarstwa domowego, codziennie wystawiali się na niebezpieczeństwo. Niejednokrotnie Żydzi wracali z wiosek brutalnie pobici i poranieni przez złośliwych gojów.

### **Dwadzieścia miesięcy sowieckiej władzy w Sokolach**

Po umocnieniu się Armii Czerwonej w naszym mieście przybyli szefowie polityczni i organizatorzy: różni komisarze, nowa administracja cywilna, organizatorzy rad miejskich i wiejskich. Przyjmowali [zarówno] Żydów, jak i Polaków jako funkcjonariuszy we wszystkich instytucjach, bez dyskryminacji. Jako sekretarki zatrudniano w większości młode Żydówki.

Po pewnym czasie sklepikarze i rzemieślnicy musieli uzyskać zezwolenia na prowadzenie działalności za niewielką opłatą. Polecono im otworzyć swoje lokale i sprzedawać wszystko po cenach, które istniały przed wybuchem wojny. Wartość polskiego złotego została ustalona na poziomie rubla rosyjskiego.

Właścicielom sklepów nie podobały się te instrukcje i unikali ich, zarządzając własnym biznesem na własną korzyść. Zwiększył się handel z rolnikami. Rzemieślnicy wymieniali swoje wyroby na żywność.

Hurtownicy, Alter Raczkowski i Jaakow Ginzburg, nie mogli ukryć wszystkich posiadanych towarów w sklepie i magazynach, ponieważ kupujący do nich nie przychodzili. Sprzedawali hurtowo uszkodzone i stare towary w handlu wymiennym, ponieważ była to okazja do ich pozbycia się.

Niedługo później otwarto sklepy państwowe i można było kupować tanie towary, ale były one racjonowane w ilościach na własny użytek, a zakupów dla innych zakazano. Na całej długości ulicy tworzyły się długie kolejki, a o ile ważniejsze były sprzedawane produkty, takie jak odzież i żywność, wiele osób dołączyło do kolejek. Kolejki zaczęły się formować o świcie, a nawet o północy, nie odstraszone silnymi wiatrami, burzami i przenikliwym zimnem. Kłótnie i swary często w nich wybuchały, prowadząc nawet do ciosów, z powodu bezczelnego faceta, który przesunął się o kilka miejsc do przodu. W takich przypadkach policja musiała interweniować w celu przywrócenia porządku.

W dużej mierze na kolejkach udawało się czerpać korzyści wielodzietnym rodzinom, które sprowadzały jednocześnie kilka osób do stania, a nawet wysyłały swoje dzieci do Białegostoku, aby stawały tam w kolejce po różnego rodzaju produkty. W tym czasie nie było niebezpieczeństwa w przemyśle towarów z Białegostoku do Sokół, a milicjantów, którzy pilnowali na dworcu i na skrzyżowaniu dróg, łatwo było przekupić. Po kilku miesiącach zmniejszyła się perspektywa przemytu i handlu wymiennego.

Bardzo wolno życie weszło na uporządkowane tory. Zaczęto sprzedawać towary w zamian za pieniądze polskie i rosyjskie, a prawie wszyscy mieszkańcy Sokół zostali zatrudnieni.

### **Chleb – według racjonowania**

W Sokolach działały dwa młyny parowe. Jeden młyn przy ulicy Tykocińskiej należał do Szabtaja Esterowicza, a drugi przy ulicy Mazowieckiej, obok nowego cmentarza, należał do

Polaka Kryńskiego. Kryński kupił działkę od Eliezera Rosenowicza i tam zbudował młyn i elektrownię. Sowieci znacjonalizowali oba młyny i tymczasowo pozostawili ich właścicieli jako kierowników zakładów, po dodaniu asystentów, sekretarek, kasjerów i robotników.

Sowieci sprowadzili także nowych funkcjonariuszy do zarządzania dworcem kolejowym, pocztą i firmą telefoniczną, pozostawiając jednego lub dwóch poprzednich urzędników jako brygadzistów.

Przy racjonowaniu chleba pół kilograma na osobę przydzielano w zamian za kupony, po oficjalnej cenie 85 kopiejek za kilogram. W tym czasie w Sokołach pracowało pięciu piekarzy: Alter Radziłowski („Mojsoki”), Dina Burstein, Herszel Olsza, Jechiel Somowicz i Israel Hirszman, mełamed. Cała piątka pracowała wspólnie. Dostarczano im mąkę, drewno i drożdże po cenach państwowych.

### **Nacjonalizacja domów**

Sowieci rozpoczęli rozwiązywanie problemu mieszkaniowego własnymi metodami. Najpierw upaństwowili duże domy, należące zarówno do Żydów, jak i chrześcijan, pozostawiając właścicielom jeden lub najwyżej dwa pokoje, zależnie od liczby osób w ich rodzinach. Później znacjonalizowali domy Endeków<sup>3</sup> [Narodowców - członków Stronnictwa Narodowego, popierającego Niemców i antysemityczne działania] i te, których właściciele uciekli przed Sowietami, wraz z budynkami użyteczności publicznej, takimi jak gmina, rada miejska, remiza strażacka, sala kościoła katolickiego, gmach sądu, szkoła, łaźnia itp.

Szybko przeprowadzili inspekcje tych budynków, zgodnie z planami inżynierskimi. Odebrali Żydowskiej Radzie Wyznaniowej jeden budynek bet midraszu i synagogi. Na prośbę rabina Josefa Rosenbluma Sowieci pozwolili Żydom zachować Duży Bet Midrasz. Pobożni Żydzi okazywali zadowolenie z tego rozwiązania, ponieważ wcześniej myśleli i słyszeli, że Sowieci będą prześladować Żydów w sprawach religijnych. Teraz dowiedzieli się, że można w tej sprawie pójść na kompromis i jakoś znieść tę sytuację.

---

<sup>3</sup> W ten sposób Żydzi określali członków polskich organizacji nacjonalistycznych, a zwłaszcza Stronnictwa Narodowego, mimo, że Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (Endecja) formalnie już w okresie międzywojennym przestało istnieć (przypis tłumacza).

W średniej wielkości domach mieszkańcy płacili czynsz urzędnikowi państwowemu; wysokość płaconego czynszu zależała od pozycji i statusu mieszkańca. Kupcy i robotnicy pracujący na własny rachunek płacili więcej niż robotnicy i urzędnicy. Oszacowania wycen dokonano na podstawie pozwoleń gminy i miejsca zatrudnienia.

Po remontach i ulepszeniach budynków użyteczności publicznej otwarto nowe sklepy, uruchomiono kasę chorych i apteki. W ślad za nimi otwarto teatr, kino, biblioteki, czytelnie, szkoły i kluby. Personel medyczny otrzymywał pensję rządową i służył społeczeństwu bez zapłaty. Apteki sprzedawały leki po niskich cenach.

Otwarto magazyny do zbierania plonów od rolników i od mieszkańców osiedli, którzy byli zobowiązani sprzedać rządowi część swoich plodów po niskiej cenie. Każda z rad wiejskich prowadziła kartotekę, zawierającą dane dotyczące wymiarów pól i sadów, liczby bydła, owiec i drobiu. Powstały kolejne magazyny do przechowywania skór zwierzęcych, mleka, masła, sera, jaj, a nawet wełny i lnu.

### **Koszerni – politycznie**

Funkcjonariuszami miejskimi byli w większości Żydzi. Ich pensje wahały się od 150 do 600 rubli miesięcznie. Aby zostać przyjętym na stanowisko państwowe, trzeba było być politycznie koszernym w oczach lokalnych szefów politycznych. Rodzina Łapczyńskich miała specjalne prawa. Jej członkowie skupiali się na ważnych stanowiskach; hołubiono ich ze względu na wyróżnienie ich brata Chaima, który gnił w więzieniu przez cztery lata z powodu działalności komunistycznej, kiedy był uczniem Seminarium Nauczycielskiego w Białymstoku.

Jednak, gdy brakowało i potrzeba było urzędników, wyznaczano również burżuazję lub byłych kapitalistów.

### **Dochód bez sklepów**

W drugim roku okupacji sowieckiej wszystkie prywatne sklepy w Sokołach zostały zamknięte, podobnie jak w całej okolicy. Nie było to spowodowane kryzysem gospodarczym, ale nałożeniem wysokich podatków przez Skarb Państwa. Właściciele sklepów byli zobowiązani do zwrotu zezwoleń do Urzędu Skarbowego i złożenia oficjalnego zawiadomienia, że likwidują swój biznes. Zaskakujące jest to, że choć wydawało się inaczej, sytuacja ekonomiczna

mieszczanstwa i drobnych kupców w okresie okupacji sowieckiej była lepsza niż w okresie przedwojennym w Polsce. To prawda, że Sowieci oficjalnie ogłosili wojnę spekulantom, ale w rzeczywistości nie interweniowali w interesy obywateli; nie przeprowadzali rewizji i nie krzywdzili kupców.

Żołnierze sowieccy pragnęli wszelkiego rodzaju towarów i byli bardzo wdzięczni, gdy kupcy im sprzedawali. W ten sposób kwitł nieoficjalny handel i dochody były duże.

### **Cień epoki**

Mimo tego wszystkiego, o czym wspomniano powyżej, nad głowami ludu unosił się cień. Rozpoczęły się aresztowania i więzienia; po donosach pojedyncze osoby i całe rodziny wypędzano i zsyłano w odległe miejsca w Rosji. Każde podejrzenie lub pojedynczy donos wystarczył, by człowiek został uwięziony. Zdarzyło się to m.in. byłemu szefowi gminy Palekowi Goldsteinowi. Oskarżano go niejako o nakładanie wysokich podatków na pracowników i wyłudzenie dużych sum od społeczeństwa poprzez pożyczkę rządową, którą nałożył na obywateli w ciągu ostatniego roku przed wojną, z pomocą policji i stosując taktykę nacisku. Palek został osadzony w więzieniu w Białymstoku, a stamtąd wysłany do Rosji.

W ten sposób uwięzili i zesłali również Jonę Zilbersteina, byłego szefa jednostki Betar [Młodzieży Rewizjonistycznej] w Sokołach, która w ich oczach była partią faszystowską. Po tym uwięzieniu czterech członków rodziny Labela Zilbersteina, kupca odnoszącego przed wojną sukcesy, zostało wysłanych do Rosji. Wysyłał wcześniej wagony pełne kur i jajek do Warszawy oraz innych miast. Miał też biznes tuczenia gęsi.

Do listy wysłanych do Rosji dodano: nauczyciela Abrahama Wassermana i rodzinę Gedalii Słodkiego, która liczyła pięć dusz. Gedalia Słodki był właścicielem sklepu żelaznego w Sokołach. Jego cała wina polegała na tym, że jeden z jego synów, Michael, uciekł za granicę przez Litwę.

Mendel Flir, handlarz bydła i hurtowy dostawca mięsa, czekał na wygnanie. Wybierał bydło do uboju rytualnego i wysyłał do przewozu w wagonach towarowych. Kiedyś znaleźli w jego posiadaniu zwierzę bez pieczętki weterynarza. Został natychmiast aresztowany i zesłany do Rosji.

Uwięzienia i zsyłki miały gorzki wpływ na miejscowych Żydów. Później, pod złym reżimem nazistowskim, wszyscy Żydzi zazdrościli tym, którzy zostali uwięzieni i zesłani do Związku Sowieckiego.

### **A mimo to sytuacja była lepsza**

Rabini i szocheci obawiali się, że nie będą mieli żadnych dochodów, ponieważ nie mieli uprawnień do legalnego zarządzania instytucjami religijnymi, a rzeźnicy zwrócili zezwolenia i zamknęli sklepy mięsne z powodu wysokich podatków nałożonych na nich przez reżim. Mimo wszystko wyniki były odwrotne. Rabini, rzeźnicy i rzeźnicy osiągnęli w czasie okupacji sowieckiej większe zyski niż przed wojną.

Rabini i rzeźnicy utrzymywali się z uboju kurcząt, co było wolnym zajęciem, a także z uboju dużych i małych zwierząt, częściowo legalnego. W uboju zwierząt rabini i szocheci byli równoprawnymi partnerami, a rzeźnicy, którzy nie mieli zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej, współpracowali z rolnikami, którzy mieli prawo do uboju bydła i sprzedaży mięsa klientom bez zezwolenia na prowadzenie działalności gospodarczej. Potrzebowali pieczętki weterynarza na mięsie, a także pozwolenia od rady gminy stwierdzającej, że zwierzę nie zostało skradzione. Dopiero wtedy rolnik miał prawo do uboju zwierzęcia według własnego uznania i sprzedaży mięsa Żydom. Rzeźnicy korzystali z okazji i kupowali zwierzęta od rolników, które następnie bili w koszernej rzeźni, a mięso sprzedali w obecności rolników; część sprzedano w Sokołach, resztę wywożono do Białegostoku na sprzedaż na targu mięsnym dla żydowskich rzeźników. Taki handel był legalny, rolnik brał za swojego pomocnika żydowskiego eksperta.

W okresie przedwojennym w Polsce żydowscy sklepikarze i rzemieślnicy byli prześladowani, poddawani procesom i karom za wykroczenia na mocy prawa handlowego. W porównaniu z handlem, który istniał w czasach Endeków, żydowscy kupcy czuli się swobodniej pod okupacją sowiecką, mimo że legalnie podlegali surowym karom.

### **Uczyli się wytrwale i modlili się z oddaniem**

Kiedy Żydzi wchodzili rano i wieczorem do Dużego Bet Midraszu w Sokołach, nie czuli się tak, jakby byli pod reżimem sowieckim, którego tak bardzo się bali. Bet midrasz zawsze był pełen grup modlących się razem, minjan po minjanie, jak to było w przeszłości. Wieczorami

wszystkie stoliki były zajęte przez osoby uczące się Gemary. Rabin siedział przy jednym ze stołów i udzielał lekcji Daf Yomi [codziennie, ustalone strony nauki Tory] Towarzystwu Gemary. Obok innego stolika pewien reb nauczał swoich uczniów z Towarzystwa Misznajot rozdziału Miszny. Przed trzecim stołem słynny nauczyciel z Wysokiego Mazowieckiego uczył stronicy Gemary swoich uczniów z innego Towarzystwa Gemary. Za piecami i między ławkami siedzieli prości, niewinni Żydzi, którzy rozmawiali ze sobą o różnych sprawach dnia; czasami opowiadali historie z przeszłości.

Ale w bet midraszu prawie nigdy nie widywano młodych mężczyzn, z wyjątkiem tych, którzy byli opóźnieni w rozwoju. Młodzi, którzy marnowali czas, którzy byli pustogłowi i nieodpowiedzialni, jak przed II wojną światową, teraz prawie nie istnieli. Kto był utalentowany, mógł bez trudu znaleźć pracę w urzędzie, sklepach, fabryce czy innych instytucjach, albo zajmował się prywatnym przemysłem towarów.

Stali studenci jesziwy z Sokół, ci, którzy w latach przed wojną wypełniali bet midrasze dniem i nocą zajęci Torą i służbą, teraz widywani byli w bet midraszu rzadko, głównie w szabat, ponieważ siedzieli w domu cały tydzień, poważnie studiując gramatykę rosyjską i różne rosyjskie podręczniki. Podobnie przy pomocy nauczycieli uczyli się też rachunkowości i księgowości, aby móc znaleźć zatrudnienie w tych zawodach i móc odpoczywać w szabat zamiast w niedziele. Świętość szabatu była nadal wszędzie odczuwana, tak jak to było w przeszłości. Tak więc ta era trwała do 22 czerwca 1941 r.

## **Ostatni dzień**

W sobotni wieczór, 21 czerwca 1941 r., młodzież obu płci z Sokół była zabawiana na balu w sali remizy strażackiej. Do późnej nocy bawili się tam dowódcy i oficerowie armii rosyjskiej. Po północy młodzież poszła spać, nie wiedząc, że była to ich ostatnia rozrywka.

W niedzielę rano sąsiedzi budzili siebie nawzajem, aby przekazać wiadomość, że w nocy Niemcy zbombardowali most pod Małkinią i narobili dużo hałasu, ostrzeliwując Szosę Białostocką. Wiele osób zostało rannych, niektórzy z nich byli Żydami.

Na kilka minut powstało wielkie zamieszanie. Serca zaczęły bić szybciej; rozpoczęła się wojna między Rosją a Niemcami?! Myśleliśmy, że już na zawsze pozbyliśmy się Niemców!

Wielu mieszkańców przyszło do [Mosze] Maika, który posiadał i naprawiał radia, aby posłuchać wiadomości. W tym czasie [początku wojny] wśród żydowskiej ludności Sokół były



tylko dwa radia, jedno należące do Mendla Flira, a drugie do Altera Ginzburga, ale Niemcy skonfiskowali je, gdy po raz pierwszy wkroczyli do Sokół.

Mosze Maik włączył radio i słychać było przemówienie Hitlera do armii niemieckiej i przemówienie Mołotowa do narodu rosyjskiego. Za pomocą radia Żydzi dowiedzieli się, że Niemcy zajęli już duży obszar ziem polsko-rosyjskich, a armia rosyjska rozproszyła się i została pokonana; tysiące zostało wziętych do niewoli przez Niemców. Ostatnie słowa Mołotowa, że Hitler odziedziczy upadek Napoleona w Rosji, nie pocieszyły słuchaczy. Teraz zacznie się niszczenie.

Chaim Somowicz (syn piekarza Jechiela Somowicza) powiedział: „Już jesteśmy zgubieni i nie możemy więcej polegać na cudach, jak za pierwszym razem...”

Wtedy nie mieliśmy pojęcia o okrucieństwie i barbarzyństwie Niemców. Doświadczenia, jakie przeżyliśmy w momencie, gdy barbarzyńscy żołnierze weszli po raz pierwszy, kiedy zostali tylko 12 dni, wystarczyły, aby wywołać panikę, zamęt i strach przed śmiercią.

Optymiści wciąż pocieszali się nadzieją, że niebezpieczeństwo jest jeszcze daleko. Powiedzieli, że jeśli mały kraj, taki jak Polska, mógł wytrzymać dwa tygodnie, zanim został podbity przez Niemców, to tym bardziej, jak mogliby szybciej podbić Białoruś i Ukrainę?!

Ale zaraz przyszło wielu innych i powiedzieli nam, że Niemcy zbombardowali rosyjskie lotnisko w Wysokiem Mazowieckiem i spalili wszystkie znajdujące się tam samoloty. Wielu rannych rosyjskich pilotów zostało przywiezionych do Sokół, a około dwóch tysięcy rosyjskich żołnierzy, którzy byli w Sokołach, uciekło. Pozostało tylko kilku, aby spalić i zniszczyć wszystkie magazyny.

Opowiedziano nam także o strasznych, rozdzierających serce widokach: o ostatnim rozstaniu starszych oficerów rosyjskich z ich rodzinami; o płaczu i zawodzeniu żon i dzieci rosyjskich oficerów, którzy chcieli zabrać ze sobą jakiś dobytek, którego nigdy nie mogliby dostać w Rosji, a teraz nie mieli już miejsca, aby zabrać ze sobą swoje cenne skarby. W pojazdach nie było nawet miejsca dla ich dzieci, które były ściśnięte i stłoczone jak sardynki w puszcze. Kłócili się i walczyli o wygodniejsze miejsce w pojazdach.

Komisarz miasta, kierownicy i wyżsi urzędnicy wszystkich instytucji w Sokołach mieli zapewniony komfort podróżowania. Mimo to wynajęli dodatkowe wozy, aby przewieźć swój dobytek przynajmniej do Białegostoku.

„Dobrzy” Polacy włamywali się do sklepów i magazynów nie mniej niż chuligani i kradli całe zapasy towarów oraz całe napotkane mienie. Ładowali na wozy worki cukru, wyroby przemysłowe, buty i drogie rzeczy. Byli też Żydzi, którzy znosili resztki z pustych domów oficerów. Pod wieczór tego samego dnia Żydzi zaczęli pakować swój dobytek i chować część w dołach pod podłogą oraz w innych tajnych miejscach. W nocy rozeszły się pogłoski, że Niemcy dotarli już do Wysokiego Mazowieckiego i szacowano, że w każdej chwili mogą dotrzeć do Sokół.

### **Niemcy wchodzą do naszego miasteczka**

Następnego dnia o świcie niemieckie czołgi zaatakowały Sokoły. Na ulicy Kolejowej stał wóz załadowany dobytkiem Nissela Łapczyńskiego, który był głównym kierownikiem spółdzielni i magazynów za reżimu rosyjskiego. Ze strachu przed Niemcami Nissel uciekł z rodziną do Białegostoku.

W południe na ulicach miasta widziano jeszcze starszego oficera sowieckiego o nazwisku Kapusta. Człowiek ten zasłynął później jako generał Kapusta, przywódca partyzantów w lasach baranowickich. Tego dnia Kapusta przyjechał samochodem, aby przewieźć żołnierzy, których tam zostawił do ostatniej chwili. Chciał nawet zabrać swój dobytek z mieszkania w domu Szlomo Lejbela Ickowskiego, ale przybył za późno. Do tego miejsca już się włamano i obrabowano je. Cypa Sarnowicz i jej ojciec, ślusarz Alter Sarnowicz, byli wśród tych, którzy uciekli z Sokół.